

W niewolzie niewpodlono
cnota (1784)

W NIEURODZIE
NIEUPODLONA
CNOTA.

XVIII, 1.1064

<http://rcin.org.pl>

163.
W NIEURODZIE

NIEUPODŁONA

CNOTA

CZYLI

WĘDROWNICZKI

POWIEŚĆ

MORALNA

Z Francuzkiego na Polski Ięzyk

PRZEŁOŻONA

Dla Zabawy pozyteczney Czytelnika

DO DRUKU

PODANA

ROKU 1784.

W PRZEMYSŁU,

Drukiem Antoniego Matyaszowkiego.





W NIEURODZIE
NIEUPODLONA
CNOTA
CZYLI
WĘDROWNICZKI
P O W I E Ś Ć
M O R A L N A.

Wróżka iedna, miała trzy Synowice. Starsza była piękna i średnia krotofilna i najmłodsza, nieurodna.

Piękna tak była kontenta, tak chępliwa z swoiey piękności, iż niechciała być inaczey, tylko tak

A 3

uprzy-

uprzymiotowaną ; inszego na Świecie, prócz tego, niewyftawiała sobie zafzczytu. Tu Iey upodobanie w sobie famey, w każdym Iey kroku zdawało się przemawiać do Przytomnych: *Patrz, z iaką miną przechodzi się Piękność!* Ieżeli się zadumała, Ieżeli zafypiała, ieżeli przebudzała się, wśzystko to było w układzie Osoby piękney. Mówiąc z Nią o rzeczach, które się Iey mniej tykały, odpowiadała tak dowcipnie, iż te odpowiedzi pochwały o Niey do Słuchacza wymuszały zdawały się. Opowiadając Iey śmierć wielkiego *Pana* (*), albo odważną *Argonawtów* imprezę, miała to za iakowąś ofobliwszą Allegoryą nad własne swe wdzięki.

Krotosilna, z natury będąc żywa, nader była dotkliwą, i nad
zwy-

* Pan Bozek lesny.

zwyczaj załotliwą. Ta wymagała prawie tego powszystkich, aby się Nią wszyscy zatrudniali, i interesowali, nawet same Kobiety; gdyż aby być szczęśliwą, potrzeba było być iedynym celem Ich zazdrostki, Ich zażaleń, Ich zakwaszeń: iakq też zarówno, celem, nadskakiwań, staranności, troskòw, i pierwszeństw wszystkich Męszczyzn. Nie przedstawiała nigdy mówić, aby iñe Kobiety nie miały czasu pokazanie swego dowcipu. Nie znaydując zaś w sobie początku tey krotofilności, która nadaie minę lat młodocianych zastępowało się tego mieysce, przybieraniem miny trzpiotowstwa. Potrzeba było wydawać się dziwnie czułą na rozrywki, chcąc dać do zrozumienia drugim, iż, jeżeli się sobie pozwalało pasfyi, te się miało w naywyższym żywości stopniu: umiała nawet

z swego humoru złego, wydać się powabną; pokazywała go nawet w tey, gdy go nie miała, i stawało się na ten czas szyderka; takiey zawsze Osóbki graniem, ściagała na siebie oczy całego Posiedzenia. Na reszcie, aby dokończyć tego ley Portretu, czuła iedynie przez próżność, obojętna sercem, niewymagając przyiaźni, ani sama chcąc być Przyiaciołką, nikogo nie miała Przyiacielem.

Nieurodna, czyli *Niepoczefna*, była Nią w rzeczy famey; lecz nieuroda ley, nie miała nic pospolitego z Owemi, Których natedy dosyć na świecie rachowano. Uważaiąc pojedynczo cząstki składu ley twarzy, nie było żadney, któraby się podobała i wpatrując się w Nie razem, co raz nowa wydawała się fizognomia, zawsze
osq-

osobliwſza, zawsze przyiemna; rozumiano, iż ta niejednoſtayość pochodziła od żywey imaginacyi, i że, imaginacya ta musiała być dziwnie powabna i w famey rzeczy była. W cſołość, łagodność, delikatność: a nadewſzystko ta natura, która niczego niechce, a wſzystko wartym czyni; otoż ogołem ley dowcip, i ley Twarzyczka, gdyż, iakom powie-dział, iedno, było duszą drugiego.

Nato, *Niepoczefna*, miała figurę w ſobie dość przyſtoyną; otoż cała Osoba Niepoczefney.

Przepomniałem o tym ieſzcze, co naylepiey ſłuży ku poznaniu ley charakteru: Wiedziała o tym, iż była niepoczefną, i nie wątpiła, iż ją ſtać było, na zgładzenie pamięci w drugich, na to, iż była nieurodną.

A 5

Cio-

Ciotka Ich, która cała łożyła
 sztukę na wydoskonalenie wła-
 snego rozumu, który Ona mia-
 ła za naycelnieyszy ze wszy-
 stkich przymiotów, chciała z du-
 szy, udzielić go swoim Synowi-
 com i porzucała często Kray
 Wrózek, aby z Niemi żyła. „Czas
 „ abyście sobie obrały stan (rze-
 „ kła do Nich dnia iednego)gdy-
 „ byście były memi Córkami,
 „ wyszłybyście na Wrózki tak,
 „ iako i ja; lecz ile dla Syno-
 „ wic, nie więcey mogę dać po-
 „ mocy z mego powołania, ia-
 „ ko, aby le naygodniey posta-
 „ nowić. Chciałabym iednak
 „ wiedzieć, iaką figurę zechcecie
 „ utrzymywać, gdyż odemnie
 „ zawisło, odmienić Wam teraz-
 „ nieyszą. „ -- --

Na tę Propozycyą odpowie-
 działa Naystarza z maną pogar-
 dza-

dzaiącą. — „Nie trać w tym Cio-
 „tko dzielności Twęj sztuki ;
 „nic nie nagli. — Poradzę się sie-
 „bie famey (odezwała ją druga,
 „szyderskim uśmiechem, który
 „oznaczał upodobanie w sobie
 „famey dumne, i mocno wko-
 „rzenione). — Co się mnie ty-
 „cze (rzekła trzecia) mogłabym
 „korzystać z odmiany ; spraw to,
 „moja Ciotko, aby mi się taka
 „doستاła figura, pod którąbym
 „nawięcey na Twoją zarobiła
 „Przyiaźń „ — Na te słowa u-
 „ściskała ją Wrózka. — „Panna
 „Siostra, wcale nie ma na my-
 „śli wzoru, podług którego mo-
 „gła by ją moja Ciotka ukształ-
 „cić, (dodała Starsza, tonem
 „niby grzecznym, ku Tęj bie-
 „dnej Siostrzyczce). — Możesz
 „sobie podchlebić Pani Ciotko
 „(mówiła daley średnia, z przy-
 bra-

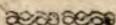
„braniem humoru, przeto, iż
 „się zawstydziała *Niepoczesna*) iż
 „Iey odmiana, iakożkolwiek bę-
 „dzie, będzie z honorem wiel-
 „kim dla Twoiey sztuki. „-- Przy-
 „chodzi mi inna myśl, (rzekła
 „Wrózka) gdybyśmy przedsię-
 „wzięły Woiaż do kilku Kra-
 „iów obcych, dałoby się widzieć,
 „coby miano zdanie o istnych
 „waszych zafzczytach; dałyby
 „się Wam także widzieć rozli-
 „czne kondycye, w których
 „żyć można szczęśliwie; a po-
 „tym do iedney z nich mogły-
 „byście się nakłonić. „—

Projekt ten był iednostaynie
 przyięty. Wrózka sądziła być
 do rzeczy, aby wędrując ucho-
 dziły za Synowice Wrózek: by-
 ło to śrzodkiem, aby Ie wszędzie
 godnie przyimowano. — „Nale-
 „żałoby także (odezwały się
 dwie

„ dwie pierwsze) dla lepszey mię-
 „ dzy nami harmonii , abyśmy
 „ zachowały nazwiska nasze zwy-
 „ czayne , to jest : *Piekney* , *Kro-*
 „ *tofilney* , i *Niepoczesney*. Wiesz
 „ Ciotko , iż Nas od kolebki tak
 „ nazywaia. „ —

Przystąpiła na to Wróżka , i
 aby uniknęła wszystkich śmie-
 sznych zagadnień , któreby ley
 czyniono , iako Wróżce , przed-
 sięwzięła grać rolę *Gubernantki*
 swoich Synowic.

Iada więc. Podczas podró-
 ży , skoro wielkie iakie przeby-
 wały Miasło , dwie starsze nie o-
 mięzkały sto razy powtarzać
 niezręcznie , i z nieiakim szydor-
 stwem : — „ Coż robi Niepocze-
 „ sna z nami ! --- albo też : słu-
 „ chay Ciotko , iak się Niepocze-
 „ sna nie zgadza z Nami „ Na-
 wet powiadaia , iż z sobą miały
 Pa-



Papugę młodą, w Atłasowey klatce, której zaporki były Axamitne; Ta głosem chrapliwym i przerażającym ponawiała ze sto razy na godzinę: *Niepoczesna!* -- *Niepoczesna!* -- *Niepoczesna!* -- nauczona w tym od Nich.

To jest pewna przynajmniej, iż nazwisko to biedney Tey Siostrze zaraz od kolebki nadane, naywierniey dwie drugie poczciwe dochowały Siostry; bo wszyscy Ci, Którzy ją widzieli i poznali, obmyślali Iey Inne nazwiska. Jedni nazywali ją *Zymzyna*; co w Ięzyku Wrózek znaczy się: *bardziej niż piękna*. Drudzy nadawali nazwisko *Klaryda*; to jest: *ktoby Iey nie kochał?* I tym sposobem wiele Innych wymyślano Iey Imion i nazwisk. Gdyby tylko była jedno z Tych wyraźne miała, wiele by była na tym

tym szkodowała, mimo piękność
Tegoż Nazwiska. To jest pra-
wda, iż Ie wymawiano pocichu
przed Siostrami, aby Ich nieroz-
gniewano, i że Ich sama nie-
chciała słuchać. Lecz nazwać ją
niby przez omyłkę jednym z tych
Nazwisk, było to Iey powie-
dzieć rzecz przyjemną; a tak,
korzystano ze wszelkich okazji
mylenia się tym sposobem. Bo,
że się obawiano dla Iey skromno-
ści, aby sobie sama nieprzyzna-
ła tego gatunku szpetności, iaki
Iey chętnie wytykały Siostry,
starano się milnie, aby w Nią
w mówić rzecz przeciwną, a to,
iż zarabiała, aby ją kochano.

Pierwsze Ich zmieszkanie by-
ło na dworze *Affyryjskim*, który
był natedy sławnym, i licznym.
Gdzie Mężczyzni byli razem ro-
zumni, i przyjemni, gdzie Ko-
bic-

biety były powabne, i żyły spólne bez nienawiści, przeto: iż miały serce czułe, i że Ich miłość własna nieurazała się nigdy niezręcznie.

Nie zbywało wprawdzie na Kobietach próżnych, niedogodnych, gardzących; Mężczyznach zaufnych, pustych, niepomiarowanych, ale takowych mała była liczba, co było znakiem rozumney Nacyi. Dziwowano się tam nayprzód *Piękney*; chodzono za *Krotosilną*; o *Niepocześney* zaś (a wolę raczey powiedzieć, o naymłodzey) nic nie wiedziano zrazu, zaprzatając się tylko, pierwszemi dwiema.

Wkrótce Naystarsza pokazała się nader zimną, nader próżną w towarzystwie, nader litośnym na wszystko to zapatrującą się okiem, co nie było piękną-

knością, to jest: co nie było podobnym do Niey. Wkrótce ją opuszczono, i wżgardzono, a wyiawszy niektórych Starych Panów, którzy z młodego wieku famo tylko w sobie dochowali nudne, i zupełne podziwienie ku Pięknym, postradała wszystkich Wielbicielów. Iako zaś wszystkiemi gardziła Niewiaściami, Te, które się tym obraziły, że nie miały tyle rozumu, aby się z tego śmiały, znalazły go więcej, a niżeli się należało, aby ją uczynić szydną.

Druga, która z razu do siebie przyciągnęła tę garstkę Mężczyzn, o których wspomniałem, była na refzcie przestrzeżona od Wróżki, iż zbytney z Nią zażywali wolności, iż złe o Niey puszczali ięzyki, dla których pewne Kobiety troskliwie szukały

B

kre-

kredytu ; że Ludzie rozumni, którym się Ona nie starała podoba, kontentowali się tylko nie słuchaniem ich, nie starając się o onych zepsucie ; zgoła żadney nie miała wziętości. Tknęło to ją dosyć ; lecz co ieszcze bardziy skutkowało, było, iż się wkrótce postrzegła opuszczoną od Mężczyzn najszacowniejszych, i najmilszych. Widzieć ją nadskakującą, poznać Iey zalotliwość, zapomnieć o Niey, było to dla Niej dziełem kilku dni.

Postrzeżono na reszcie Najmłodszą naszą. Zaczęto od uważania : iż miała wiele dowcipu i osobliwszych przymiotów. Zagadywano w krótce siebie samey, i z osobliwszą roztrząsano troskliwością : czyli by w rzeczy samey była niepoczestną ? --- Wątpliwość ta skończyła się na tym, iż

iż się pokazała być nadzwyczaj przyjemną, i rzadkiemi obdarzoną talentami. --- Ach! iakże nie przyznać Iey dowcipu? Gdy go Ona tak chętnie upatrywała w Drugich, tak rada odkrywała we wszystkich Niewiaściach, co z Onych było pochwałą? Iako Druga radaby ie wystawić na szydrość? --- Z tych powodów ufano Iey, starano się o Iey przyiaźń, i usiłowano, uczynić ją wartą wszelkich naycelnieyszych szacunków. Lecz trzeba było iachać daley: Dwie Iey Siostry nudziły sobie Ten Dwór; chciały koniecznie udać się na Inny, któryby był zeszczętem odmienny. Przeniosła Ie więc W różka w Kray daleki.

Stały w śród wielkiego iednego Miasta, gdzie tylko fame dały się widzieć Pałace, Które-

go Mięszkańcy Postawy szlache-
tney i wspaniałey stroili się
w Gazy haftowane, w małeńkie
konchy, które reprezentowały po-
dług natury kwiaty, drzewka,
płasczyczny; a co ieszcze osobli-
wsza, Obywatele Ci mieli cerę
Hyacyncu Czeskiego, z oczami
Błękitu szafirowego iskrzącego się
nader; wargi nadzwyczaj wiel-
kie iednakowo barwe wraz z o-
czami; Zęby, iak z Perłowey Ma-
cicy, ile tylko można imagino-
wać sobie, nayładnieysze. Dzi-
waństwo to nieobrazilo bynaj-
mniey dwoich Pierwszych; gła-
skała le ta myśl: Zeby mogły
być wielbione od ocz szafirowych,
i zawrócić mózg Tym Ludziami
extraordinarynym.

Co się tycze Najmłodszej,
zdziwiła się wielce, i usiłowała,
z przewycięzeniem siebie, przy-
wy-

wyknać do Tych Postaw nadzwyczajnych, aby niebyła w nienawiści u Tych Ludzi, z Którymi żyć miała. Siostry Iey ofzukały się wielce w swoich nadzieiach; bo że uroda, i piękność, jest tylko dziełem opinii, nie spojrzano na Nie nigdy bez zadziwienia, które nie było dowodem żadnego ztąd ukontentowania; na dopełnienie zaś swego zmartwienia, dowiedziały się, iż le tylko tym mianoowano Nazwiskiem, iakie One nadały Siostrze swoiey najmłodszey, dla własney uciechy. Lecz oto, co jeszcze gorzsa: znaydując się wszystkie trzy razem, na iednym Balu, gdzie Córki Królowskie zawodziły Tam ieden, bardziey ofobliwfzy, niżeli trudny, i na który pierwsze dwie zapatrywały się z pogardą (bo nie mogły

B 3

cier-

cierpieć drugich, któreby coś ofobliwższego znaczyły) trzecia wmięszala się wśrżód Tanecznic, którzyni mocno poklaskiwała: a iako wielkich nabyła Talentów, sądząc, iż Ich potrzebowała, tak prędko poięła sztukę Tańca, tak się podobała z tey sposobności do rozrywek zagranicznych, iż Iey nadzwyczajne dano pochwały. Król, Damy, Dworzanie, mówili bez przestanku: *Co za szkoda, iż nie ma cery Hiacyntu Czeskiego (*)! tudzież, ślicznych, wielkich błękitnych warg!* - - -

Dwie Iey Siostry słyszały bez wątpienia, słowo, w słowo, pochwały te, które Iey dawano, (bo gniew w kobietach jest przenikliwy) zgoła, ledwo nie umierały z zazdrości. Po skończonym Balu umyśliły iachać, i zamyślowi temu, potrzeba było

* *Hiacynt*: Jest to Kamień drogi złotem nakrapiany cętkami.

było ustąpić Ciotce. Ledwie Ta miała czas do pożegnania się z Królem, Królową, Królewnami, Którym przecie powierzyła sekretu: znacznie opuszczania warg wdni obrzadkowe. Ważność tego upominku, wdała ją, iż była Wrózka; obskoczyło ją zatem wiele Luda, lecz już na swoim siedziała Powozie, i zniknęła z wielką pociechą starszych swoich Synowie, ztorzeczących Kraiowi który tylko Najmłodzhey Ich poklaskiwał Siostrze.

Nie wiem jakim sposobem przepomniałem dotąd dać przyczyny, dla czego dwie Starsze tak w dobrym z sobą były porozumieniu. --- Nie łatwo to jest zgadnąć; z tym wszystkim to, zda się być rzeczą prostą. *Krotofilna* odzywała się comomentalnie do Starszey, iż była cudownie

B 4

pię-

Piękną, *Piękną* wzajemnie do *Krotofilney*, iż była nad zamiar przyiemną; każda zaś czyniła to przeto, iż rozumiała, że tylko czcze wymawiała słowo, i tym sposobem żartowała z drugiey, w proporcyi sprawionego ley ukontetowania, przez tę chymeryczną pochwałę. Lecz iak sobie własne wybaczały zdobycze, ponieważ tak iedna, iako i druga, chciała bez pochyby sama być kochania godną? Zarzut ten, iest daleko trudniejszy. Lecz oto iakim sposobem spółzawodnictwo to ułożyło się w ich głowie. --- Sądziła *Piękną*, iż do Siostry sami tylko Ci wzdychali, którzy przy pospolitych zaszczytach, nie śmieli sobie schlebiać, iż mogą na siebie obrócić oko piękney Osoby; Druga zaś mawiała: *Wkrótce się znajdą pompu-
rą*

ra Siostry moiey pięknością, i mnie się pod moc dostana; a tak, iedność Ich utrzymała się nie bardzo dobrym, które o sobie zobopólnie miały rozumieniem. Ciężko nawet dać wiare, iako wzajemna Niewiaśc ku sobie wzgarda, iest początkiem zgody, a nawet węzłem nieiakieys przyiaźni.

Co się tycze wstrętu wspólnego Obydwóch ku Trzeciey, ten iego był początek: Naymłodsza Ta, mając Duszę łagodną, i miłując niechęć tę Sióstr swych ku sobie, przełamać, grzecznością i przyiaźnią, wżyskich się chwytala okazji, aby Im pomiar-kowne dawała pochwały; lecz oraz będąc rozumną i szczerą, nie mogła się odważyć, aby chwaliła dumę Iedney, Drugiey zalotliwość; nie chwalić Ich zaś

B 5 w tym



w tym punkcie, było to, pokazać się Onych Nieprzyjaciółką. Oprocz tego, widziały starsze dwie Siostry, iż Ta najmłodsza Siostra, Która Ich zdaniem nikomu niepowinna się była podobać, mimo swoją nadzieję, szczęśliwsza była w tej mierze nad One. Niecierpią tego; gdyż przewidziawszy pomyślność, która może potkać jaką Niewiaścę, można jej potem być świadkiem bez niechęci, zwłaszcza gdy się wszelkie zbiezre sposoby, któremi się na Nię zapatrując, umniejszy się jej wartość w oczach naszych; można ją gardzić pomyślnością, aż do wybaczenia Oney. Lecz gdy ta nagle Naś uderzy w oczy, tak, iż ją musimy widzieć taką, jaką jest, na ten czas, odbiega męstwo w puszczaniu jej płazem.

Już

Iuż siedzą na Powozie ;
 — „ Gdzie mam Was prowadzić ?
 „ (rzekła Wróżka) — Wiesz
 „ bez wątpienia (odpowiedziały
 „ Starfze) czego się przez wzgląd
 „ na naszą figurę powinnaś trzy-
 „ mać. — Iedźmy teraz (po-
 „ wiedziała Wróżka) abyście po-
 „ znały szacunek rozmaitych Sta-
 „ nów życia. - - - Zacznę od u-
 „ czynienia Was Królowami „ -
 W tym ruszyła cuglem dyamen-
 towym, którym powodowała
 cztery Fenixy zaprzężone do
 Powozu : Te przyspieszyły lotu,
 iż niebawiac przybyły do rosko-
 fznego iednego Kraiu. Wiacha-
 no do przepysznego Miafsta :
 Wfzyftka starfzyzna Królewftwa
 była iuż zgromadzona, i trzy
 te Synowice ufiadłszy na Tronie,
 były ogłoszone za naywyższe
 Władczyny, każda z ofobna ma-
 iąc

fobie Państwo do rządów poruczone, talentów swoich dzielność okazywać zaczęła.

Naystarsza, (co prawie niepodobna do wiary) znalazła sposób powiększenia swojej zuchwałości, i dobrego o sobie rozumienia. Nazajutrz po swoim ukoronowaniu, wzięła Różgę od swojej Ciotki, mając iey zażyć, (iак mówiła) w potrzebie Państwa: trudno było zgadnąć, co Nią miała uczynić. Blizko stołecznego w iey władzy będącego Miasta, była obszerna równina; przechadzała się po niej dzień cały: i aby ukontentowała swoich Poddanych dziwieniem się sobie, przenosiła Ich niespodzianie i niewidomym iakimś sposobem na tę równinę. Porywanie to Onych zaczynało wszystkich nabawiać strachem. - - - le-
den

den, zabawny w swoim Gabinecie, uczuł się być uniesionym oknem, niewiedząc komu by przyznać ten cud powinien. Drugi, podczas przyśięgi, Którą się iednoczył z swoją Oblubienicą, rzucał Iey rękę, pomimo swoją wolę, i wymykał się z szybkością z Kościoła, z wielkim tak Oblubienicy, iak ; Zgromadzenia zadziwieniem. --- Ow, przy słabości, porwany z Lektyką, zobaczył się w śród obłoków. --- Widać było zbroyne, i latujące Bataliony, Osoby poważne w stroiu ceremonialnym przebywające Powietrze. --- Nakoniec, zdarzenia te sprawiły zamieszanie, i nieład powszechny w całej Nacyi Každy dzień Ich panowania, wślawił się iakowymś głupstwem, którego przyczyną była Iey piękność.

Cha-

Charakter *Krotofilney*, w ca-
 łey także dziwaćwa swego po-
 kazał się doskonałości. Wkró-
 tce na Dworze ley, same tylko
 bagatele nastąpiły za zabawę, kor-
 tezye za ięzyk, wzroki miłośni-
 cze za obyczayność. —

Musiła Wróżka wymowić
 Naystarszey, co uskutkowała ley
 szydna zuchwałość; Drugiey,
 iak ją nie wiele szacowano. Ra-
 dy zaś mądre, które pochodzą
 od Wróżki, mają to osobliwe-
 go, iż przekonywają. Niechcę
 jednak tego mówić, iż dwie Sy-
 nowice sądziły to za nieśluszną;
 nie: czuły tylko, iak fromotna
 Ich sytuacya, i iak sobie nieprzy-
 zwoita: wniosły więc sobie, iż
 Tron, niemiał tyle dla Nich po-
 wabów, ile One myślały.

Trzecia Naymłodsza, Kró-
 lowa, pokazała się być Nią w rze-
 czy

czy famey. Jeżeli Tron wyftawia bardziey na widok wady, nadftrećza także więcey okazyi pokazania fię Cnotom. *Zymzyna*, (gdyż *Wróżka* postanowiła, aby ley więcey nienazywać *Niepoczefną*, *ale*, *bardziey niż Piękną*) miała przyczynę przeftawać na nowey fwoiey Kondycyi; miała obyczaię, i godność; szanowano ją dla godności, wielbiono dla obyczaiow. Myślała tylko o fposobach czynienia dobrze, aby ją kochano, i wielbiono. -- Dwór ley ftawał fię w dzień licznieyfzym, co dopełniło rofpaczy ley Sióstr.

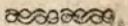
Nocy iedney Starfze dwie dręczone gniewem, który Im nie dał oka zmrużyć, przyfzły do *Wróżki*, i namawiały ją w tymże famym momencie do odiazdu, obierając sobie, raczey inną.

inną, którąkolwiek kondycyą, a niżeli Królewska. Wróżka, Która miała także swoje zamyśły, odpowiedziała Im oziębło, iż ieszcze było bardzo rano: z tym wszystkim na to przystawizy, poszła, aby obudziła Zymzymę, Która za Jednym uderzeniem Różgi, należycie się ubrała; rozprószyła nadto po Mieście niektóre Skarby, i wsiadła nakoniec do Powozu.

— „ Toż Wam, miłe moie Sinowice (mowa to była Wróżki do Starznych) iuż się tak uprzykrzył Tron? Godność, Która z Nim iest złączona, na też same wystawiałaby Was nieprzyzwoitości, a w niższych następnie Stanach, podobne zdarzyłyby się Wam przyczyny do nieukontentowania. --- Przeydźmy się ieszcze

„ fzcze na ostatni stopień, któ-
 „ rego Wy bardzo niedoskona-
 „ łą macie wyobrazenie. --- U-
 „ daymy się na wieśniaką. --- Wia-
 „ dome mi miejsce w Azyi osu-
 „ bliwsze, gdzie pod Niebem
 „ miłym, Lud prosty i Towa-
 „ rzycki, żyje w rokosznych po-
 „ lach; żadney Ambicyi, mało
 „ potrzeb, skłonność nieodmien-
 „ na ku rokoszom, Które za sobą
 „ nie ciągną niesmaku: Takowa
 „ Ludu Tęgo Kondycya! --- „

„ Lubię bardzo takową
 „ Wioskę, (odezwie się Star-
 „ sza). — Dziwnie się uraduję,
 „ gdy zobaczę te pola, (zawo-
 „ ła Druga). „ — W tymże za-
 „ raz momencie wszystkie trzy
 „ przybierają postawę prostych
 „ Wieśniaczek, to jest: taki na
 „ głowę, i siebie całe w ubior przy-
 „ odziewają, Który na miejscu
 C w spa-



wspaniałości, miał przyjemną prostotę; z miną świeżą, i nadzwyczajnym ochędoństwem. Przyszła myśl zaraz Naystarżey, iż pod tak nieokazałą powierzchownością, nie można się było wydać, chyba z wielką urodą. Szrodnia nie wątpiła, iż osobliwość takiego odzienia, uczyni ją bardziej interesującą. Co się tycze *Zymzyny*, mocno była kontenta, iż mogła poznać Lud ieden szczerzy, Którego skromne namiętności, sposobiły bez wątpienia serce do Przyjaźni.

Gdy każda zanurzała się w swoich układach, aż oto w tym zoczyły Tę Wioiskę, którey pragnęły. Przybyły do niey w samo Święto Wieśniackie; miejsce, Mieszkańcy, wszystko przypominało *Wiek złoty*. *Piekna* widząc się być otoczoną od znaczney

czney kupy Wieśniakow, z mi-
 ną zuchwałey dobroci, uchyliła
 zasłony, Którey używała w dro-
 dze. Ludzie Ci prości, przy-
 patrywali się Iey długo oczyma
 bardziej zdziwionemi, niż ukon-
 tentowanemi. Widzieli Ią być
 piękną, ale to, nie to było, czym
 Ią chcieli widzieć; nie mówiła
 ni do kogo, gardząc fzczególniey
 młodemi Wieśniaczkami, co się
 do Niey zbliżały; nikt też wza-
 iemnie do Niey nieodezwał się;
 i że żadney nieodebrała pochwa-
 ły, Święto to wkrótce się Iey
 sprzykrzyło.

Co do *Krotofilney*, Która się
 chciała koniecznie podobaiącą się
 pokazać, ile tylko mogła, czy-
 niła z siebie, lecz umizgi Iey na
 nic się nie zdały. Ludzie Ci pro-
 ści, temież oczyma patrzyli na
 Nią, któremi na piękność Iey

Siostry ; Iey gesta, zdały się Im być grymasami, Iey słowka, które do Nich obracała, przegryzkami. Poszła nawet z Niemami w Taniec, naśladowując, iako mniemała Ich sztuki naiwne, lecz Iey trzpiotowstwo, i gibkość postawy całej przesadzona, nie uszły nigdy za wdzięki. Wszystko cokolwiek czyniła (chociaż wiele czyniła) że to wszystko było nie z potrzeby okliczności, czasu, i mieysca, ale z osobliwszą wytwornością, nie szło Im bynajmniej do serca; uważali ją tylko z zastanowieniem, ale ani w Niey, ani w Iey czynnościach nie mieli ukontentowania. Postrzegła to *Krotosłina*, i wymówiła się przed *Wróżką*: iż, *pożycie to było plugawie, i nieznaśne.*

A *Zymzyna* co? --- *Zymzyna*, która się złączyła z kilka
mło-

młodemi Wieśniaczkami, uznała za ładne Te, Które były w rzeczy samey; wdała się w Ich grę, i cudnie się w niey popisała. Otrzymaną za popis nadgroda, dzieliła się ze wszystkiemi Zawodniczkami swemi. Dla szczerości, i niezmyśloney cnoty, lubiły ją nawet Te, nad któremi górowała; to się ley zaś powodziło przez cały czas pożycia Wievskiego. Młodzi Wieśniacy, Którzy ieszcze swoim zarządzali sercem, trawili czas zaprzęciem się *Zymzyma*. Z tych iednego, Który z swoiey strony bardziej się oznaczał nad Innych, słuchała z ukontentowaniem *Zymzyma*; Zycie Pesterskie, nader ley przypadło do gustu, gdy tym czasem Siostry ley ponawiały bez przestanku: *Brzydzą się tym życiem Wieyskim, iest ni mi mi-*

te! --- Ah! gdyby prędzey to opuścić można, co jest w obrzydzeniu! --- Lecz ieszcze le trzeba było uprowadzić.

Przeniosła le zatym (nasłuchawszy się niezliczonych narzekania) Wróżka do zwyczajnego Mieszkania. — *Głupia to rzecz*, rzekła Starża, *te woiaże!* --- — *ledwie w śród nich umierać z nudności nie trzeba!* (Odezwała się Szrednia) — „Mowcie raczey,
 „ (odpowiedziała Wróżka) iż
 „ tylko te lubiemy mieysca, gdzie
 „ się podobamy, i Tych tylko
 „ lubiemy Ludzi, Którzy nas
 „ wielbia. Doznaiecie tego. ---
 „ Nie lubię surowych dawać
 „ Wam nauk; spodziewałam się,
 „ iż Wafze poprawię wady, da-
 „ iąc Wam uczuć te nieprzy-
 „ zwoitości, które z nich wypły-
 „ wają, ale widzę iż złe to jest
 nie-

„ nieuleczone ! - - - Otoż stan !
„ (rzekła do Naystarszey) któ-
„ ry Ci przystoi ! - - - „ — W tym
postawiła ją śród iednego Pała-
cu, który dopiero co stanął, Które-
go wszystkie mury odbiiały Iey
Obraz. Miała z tad rokosz , iż
się w nich bezprzeftannie przegła-
dała , ale w nich także wcześną
swoię postrzegała starość : naby-
ła z marszczków , i nie mogła ich
nie widzieć. Było to Iey uka-
raniem , a oraz początkiem Zwier-
ciadeł. Niktby nie wierzył , iż
te , wynalezione , dla poprawy
miłości własney.

Po ukaraniu *Piękney* Wró-
żka poprawdziła Srzednią do In-
nego Pałacu. „ Będiesz tu ży-
„ ła (rzecze do Niey) abyś wi-
„ działa bezprzeftannie Zgraię nie-
„ zliczoną Męszczyzn z rozma-
„ tych Nacyi, Których możesz
przy-

„ przyciągnąć, gardzić, przyi-
 „ mować, łajać, głaśkać; ale Ci
 „ w samych Twoich passyi zapę-
 „ dach znikną iako cienie, skoro-
 „ byś rada Ich widzieć, albo sły-
 „ szyć. Iest to właśnie to samo,
 „ czegoś doznała na Swiecie;
 „ część powodzień, Które się
 „ rodzą z zalotliwości, nie są
 „ rzeczywistemi! Oszczędzam Ci
 „ sztydności, i niesmaków wie-
 „ le, Które do nich są przywią-
 „ zane: bo cienie te Które Ci
 „ będą znikać, i odradzać się,
 „ nie będą przybierały miny u-
 „ krytey, niepokazując niby,
 „ że Ci się umiały podobać; Cie-
 „ nie te, nie będą głosiły mnie-
 „ manych swoich zdobycz! „—

Zapytała się potym *Zymzy-*
my *Wróżka*, *iaką sobie życzyła*
mieć figure? — „ *Zyc z Tobą chcę,*
 „ (*odpowie Zymzyna*) *to mi się*
nay-

„ nazywając się losem;
 „ lecz że to szczęście, zachowane
 „ jest dla Wrózek, zostaw mi mo-
 „ ia niewrodę, oszczędzi mi ta, za-
 „ wiść drugich Kobiet, i będzie mi
 „ przypominać potrzebę, abym by-
 „ ła znośną przynajmniej z cha-
 „ rakteru cnotliwego. Co się tycze
 „ Urzędu, na którym bym sobie
 „ żyć życzyła, tego nie wiem. ---
 „ Przyznam się, iż bym się chętnie
 „ dzieliła losem z tym młodym
 „ Pasterzem, Kótregom widziała
 „ w szczęśliwey tey Wiosce, do
 „ któreys nas zaprowadziła. ---
 „ Coś mi się zdawało, iż się niepok-
 „ zywał tym, czym był; lecz gdyby
 „ nawet prostym Wioski tey był
 „ Gburem, zda mi się iż bym pe-
 „ dziła z Nim szczęśliwe życie. „—

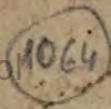
Ledwie co te słowa wymó-
 wiła Zymzyna, sliczny monar-
 cha pokazał się w śród swego

C

Dwo-

Dworu; poznała *Zymzyna*, iż to był Ten, o którym dopiero mówiła, i że to był ieden Królewicz. Pokochali się zaraz, pobrali, i kochaia dotąd.

KONIEC POWIESCI:
 W NIEURODZIE
 NIEUPODLONA
 C N O T A.



<http://rcin.org.pl>

E

XVIII.1.1064